



AKTUALNOŚCI

Byłem na Krymie!

POLACY

Białoruś:
„Wszyscy
na jednego?”

REFLEKSJE

Rajskie miejsce
nad Wisłą

W numerze

Wiadomo, że jednym z najpiękniejszych miejsc wypoczynku na Ukrainie jest Krym, i właśnie tam pojechało (i jeszcze pojedzie) mnóstwo Ukraińców. Będąc na Krymie zauważyłem, że Polacy również spędzają tam swój wolny czas. • 3

W samym gąszczu wydarzeń i rozgrywek politycznych znaleźli się białoruscy Polacy. Czy skorzystają na tym, czy też stracą? Szczęśliwy bieg politycznych okoliczności czy dopust Boży? • 3

Ale w Kazimierzu Dolnym zapomniałem o wszystkim spacerując czystymi i zadbanymi uliczkami. W miasteczku pieczołowicie zachowano starą architekturę i pamięć o pokoleniach Polaków, którzy przedtem tu mieszkali. • 4

Być narodowi UŻYTECZNYM

Decyzją Prezydium Polskiej Akademii Nauk rok 2005 ogłoszony został Rokiem Stanisława Staszica w celu uczczenia 250. rocznicy urodzin fundatora pałacu, będącego obecnie siedzibą PAN.

W uchwale Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, podpisanej przez wicemarszałka Senatu Jolanę Danielak, napisano m.in.:

Senat Rzeczypospolitej Polskiej wyraża najwyższy szacunek i cześć dla tego wybitnego Polaka – księdza, filozofa, działacza politycznego i oświatowego oraz wybitnego geologa i geografa.

Ciąg dalszy na str. 5

Święto Matki Boskiej BERDYCZOWSKIEJ

Kolejny już raz z różnych regionów Ukrainy ściągają do Berdyczowa pielgrzymi. Idą na piechotę przez cały tydzień, żeby pokłonić się cudownemu obrazowi Matki Boskiej Berdyczowskiej.

W tym roku najstarszy pielgrzym miał lat 80 i już po raz dwunasty uczestniczył w pielgrzymce. Najmłodszy miał zaledwie cztery miesiące. Dla tego niemowlęcia pielgrzymka do Berdyczowa stała się pierwszym wydarzeniem jego życia.

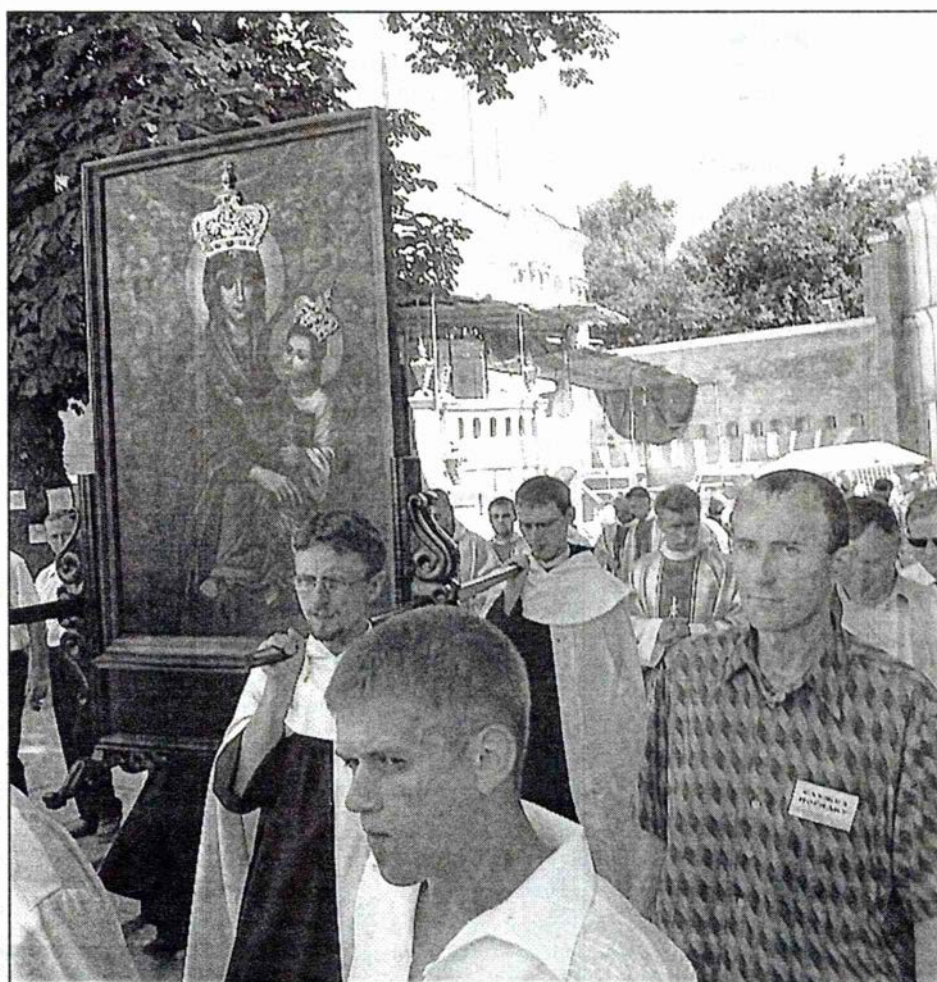
Przed świętem władze miejskie usilnie przygotowywały się do przyjęcia tak wielkiej ilości ludzi. Magistrat zorganizował ochronę porządku na drogach, którymi kolumny wiernych dochodziły pod Klasztor Karmelitów Bosych. W tym celu przegrodzono niektóre ulice, a zasadniczy ruch samochodowy skierowano na obwodnicę. Miejscowi przedsiębiorcy zadbali o to, żeby na terenach przyległych do Sanktuarium goście miasta mogli kupić napoje i wyżywienie. W przeddzień uroczystości z ochotników sformowano służby:

porządkową, obsługi medycznej i sanitarnej, służbę kwaterunkową dla przybyłych pielgrzymów.

W sobotę 16 lipca br. przed szóstą po południu do klasztoru Karmelitów Bosych stopniowo zaczęły schodzić się kolumny wiernych. Towarzyszył temu śpiew hymnów Maryjnych, odmawianie różańca i innych modlitw. Każda kolumna niosła flagi państwowe Ukrainy i cho-

ragwie kościelne. Znak szczególny pielgrzymki stanowiły kolorowe chusty w rękach albo na szyjach pątników. Miasto tętniło od ludzi zmęczonych podróżą, ale szczęśliwych i radosnych, że dotarli do celu. Ich podróż dobiegła końca i Matka Boska Berdyczowska serdecznie witała swoje dzieci, które podążały ku Niej z różnych zakątków Ukrainy.

Ciąg dalszy na str. 2



Akcenty

Prawo i bezprawie

Ostatnie obrady sesji Rady Najwyższej Ukrainy w lipcu toczyły się w przepełnionej sali, w burzliwej atmosferze walki opozycji z rządem, dotyczącej przyjęcia szeregu ustaw oraz kwestii wejścia Ukrainy do Światowej Organizacji Handlu. Kiedy wszystko uspokoiło się, przy prawie już pustej sali nadano głos ombudsmanowi Ninie Karpaczowej. Była to jej tradycyjna coroczna przemowa, dotycząca przestrzegania praw człowieka w kraju.

Institucja ombudsmana istnieje na Ukrainie już ponad 7 lat, w ciągu których z prawa odwołania się do niej skorzystało, jak powiedziała Nina Karpaczowa, 620 tysięcy osób, w tym 1950 deputowanych RNU. Głównym gwałcicielem praw – stwierdziła pani Nina – najczęściej jest podmiot, obowiązkiem którego powinno być ich przestrzeganie: a mianowicie państwo.

Wśród problemów na pierwsze miejsce Karpaczowa postawiła total-

ne ubóstwo i nazwała go źródłem wszystkich nieszczęśliwych prawnych na Ukrainie, w tym: bezrobocie, kryzysu demograficznego, włóczęgostwa wśród dzieci, niedostatecznego wsparcia niepełnosprawnych.

„Na Ukrainie otwarcie ignorowane są ekologiczne prawa obywateli” – wołała ombudsman. „Szczegółowej uwagi potrzebują dzieci, które ucierpiały na skutek katastrofy czarnobylskiej.”

Ciąg dalszy na str. 2



Skrzypaczka krakowska

Święto Matki Boskiej BERDYCZOWSKIEJ

Ciąg dalszy ze str. 1

Już po raz siódmy to święto katolicy Ukrainy obchodzą w pełni legalnie. Dziś można już nie obawiać się, że będziesz prześladowany za swoją wiarę. Do Berdyczowa przychodzą ludzie z wielu miast naszego kraju: Kijowa, Odesy, Charkowa, Czernihowa, Lwowa, Winnicy, Kamieńca Podolskiego, Żytomierza, Chmielnickiego, z innych miast i wsi. W tym roku na pielgrzymce byli także wierni z Indii i Paragwaju.

W uroczystej Mszy św., która została odprawiona w niedzielę 17 lipca uczestniczyli m.in.: Ambasador RP na Ukrainie Marek Ziółkowski, Ambasador Niemiec na Ukrainie p. Ditmar Studemann, Ambasador Chorwacji na Ukrainie dr Mario Mikolicz, członkowie delegacji polsko-niemieckiej na czele z pierwszym zastępcą przewodniczącego Urzędu Miasta Hamburga (Niemcy) Joachinem Bordtem i starostą powiatu wołowskiego Jerzym Więclawskim, poseł na Sejm RP Tadeusz Samborski, były Konsul RP w Kijowie Krzysztof Świderek, a także gospodarze miasta: mer Berdyczowa Wasyl Mazur, kierownik Administracji Państwowej rejonu berdyczowskiego Eugeniusz Gałecki, kierownik Administracji Państwowej obwodu Paweł Żebrowski i jego zastępca Irena Siniawska.

Święto Matki Boskiej Szkaple-

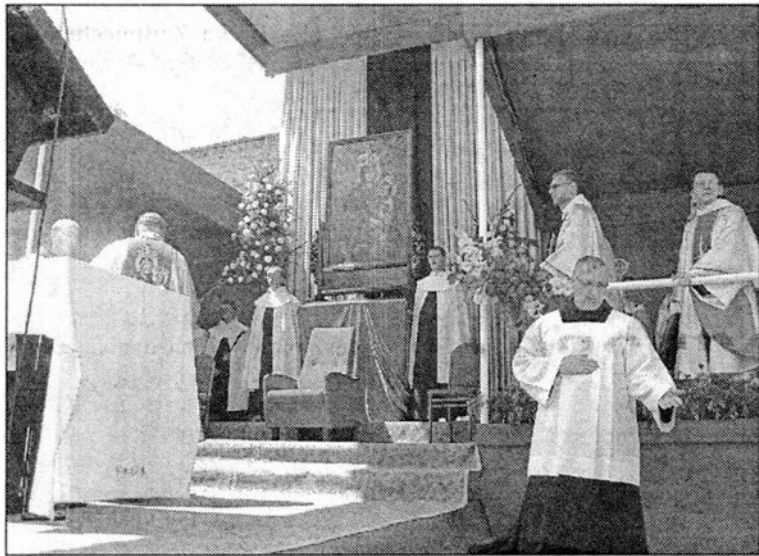
rznej jest dziś bliskie wielu obywatelom Ukrainy, bez względu na ich stosunek do religii. Przecież Berdyczów jest kolebką czterech kultur: ukraińskiej, polskiej, żydowskiej i rosyjskiej. Nasze miasto rozwija się, a sprzyja temu także ta przepiękna uroczystość, która stała się prawdziwym świętem pojednania różnych narodów. A przecież jeszcze kilka lat temu nie mogliśmy nawet marzyć o takim święcie. W czasach sowieckich pielgrzymi szli ukradkiem, potajemnie i było ich niewiele. Mieszkańcy miasta praktycznie nie zauważali, iż latem każdego roku mają tu miejsce uroczystości z okazji święta Patronki Berdyczowa i całej Ukrainy.

W tym roku do klasztoru, w którym znajduje się cudowny obraz MB zeszło się ponad 10 tysięcy pielgrzymów. Tradycja ta staje się coraz to bardziej powszechna na Ukrainie i przyciąga za każdym razem coraz to większą ilość wiernych. Jest to wyraźnym świadectwem odradzania się duchowości w naszym narodzie.

Zachęcamy wszystkich, którzy nie uczestniczyli jeszcze w takiej pielgrzymce do udziału w niej. Podążajcie do Matki Boskiej Berdyczowskiej. Ona czeka na każdego z Was. Każdemu pragnie błogosławić. Każdego pragnie przytulić do swego Matczyngo Serca...

Larysa WERMIŃSKA

(Zdjęcia autora)



Як здоров'я Верховної Ради?

— запитав наш кореспондент Францішек МІЦІНСЬКИЙ у народного депутата Василя ШПАКА у Кам'янці-Подільському.

— Дехто не дочекається — жартома відповів нардеп.

Погляньте, нещодавно відкрився новий музей в Кам'янці-Подільському. Планується ряд заходів щодо відновлення цього історичного міста. Голова Верховної Ради, академік Литвин В.М., як ніхто інший розуміється на цих справах. А ще ПОПЕРЕДУ СПРАВ І СПРАВ.

Ось наш земляк Віталій Олуйко вже двічі проводив наукові конференції щодо вивчення досвіду Польщі по реформуванню органів державної влади. І спішити тут не потрібно. Потрібно дуже скрупульозно вивчити чудовий досвід, врахувати помилки. Або, як кажуть у нас на Україні, потрібно сім разів відміряти, а як різати — це вже ми уміємо.

28-30 жовтня в Хмельницькому національному університеті, враховуючи досвід Польщі, ми знову обговорюватимемо ці проблеми на міжнародній конференції. Називатиметься вона „Поляки на Поділлі”.

Депутати Хмельниччини планують розпочати референдум щодо доцільності будівництва 3 і 4 енергоблоків на Хмельницькій атомній електростанції. Подібного в історії України ще не було, тому, що завжди за народ хтось вирішував у кабінетах.

— А ось Ваш ініційований? — В'ячеслав Зубицький — саме він в комітеті Верховної Ради з питань підприємства ініціював вже два роки створення єдиного вікна, щоб підприємці не обходили по два тижні всі установи. І дуже приємно, що Президент підтримав ці пропозиції. У всіх містах обласного підпорядкування такі „вікна” працюють. В процесі роботи їх діяльність звичайно удосконалюватиметься. Адже Ви, як колишній податківець, це добре розумієте.

Ciąg dalszy ze str. 1

Jedną trzecią wniosków skierowanych do ombudsmana stanowią fakty naruszenia prawa obywateli do sprawiedliwego sądu. Mają miejsce naruszenia w prowadzeniu śledztwa, przypadki stosowania tortur.



Nina Karpaczowa

„Nie mogę nie powiedzieć o tym, że i teraz na Ukrainie zdarzają się pobicia, grabieże, zastraszanie, areszty i prześladowania dziennikarzy” — zaznaczyła Karpaczowa. To stwierdzenie zilustrowała wieloma przykładami. Tylko w pierwszym półroczu br. do ombudsmana zwróciły się 1243 osoby w kwestiach prześladowań politycznych...

Uważnie słuchałem wystąpienia Niny Karpaczowej. Tuż po wystąpieniu zapytałem ją:

— Dlaczego ani jednym słowem w swoim wystąpieniu nie wspomniała Pani o prawach mniejszości narodowościowych, czyżby tu wszystko było w porządku?

— Nie wystarczyło czasu. Jednak na jesień przygotowuję specjalne wystąpienie (też dla RNU), dotyczące ochrony praw mniejszości etnicznych. Jest ono już prawie sporządzone i zajęło blisko 100 stron. Tam naprawdę jest o czym mówić.

Moje pytanie słyszy stojący obok Jon Popescu, działacz ruchu Rumunów na Ukrainie, były deputowany RNU. Kontynuuję rozmowę z nim.

Prawo i bezprawie

Akcenty

Okazuje się, że uczestniczy na zasadach społecznych w sporządzaniu tej przemowy. Opowiada o niektórych zasadniczych momentach. Jest zdecydowanym krytykiem Derżkomnacu, jednak żąda podniesienia statusu takiej struktury do rangi Ministerstwa. Dyskutuję z nim i dochodzę do wniosku, że jednak lepszą i perspektywiczną alternatywą mogą stać się dla państwa narodowościowe samorządy, funkcjonujące na zasadach autonomii narodowościowo-kulturalnej, utworzone chociażby

według modelu krymsko-tatarskiego (kurultaj, medżlis). Od państwa wymagane będą wtedy tylko bezpośrednie subwencje licytacyjne dla różnych projektów. Krokiem w kierunku ANK Popescu uważa niedawne zjednoczenie organizacji Rumunów w tzw. Międzyregionalne Zjednoczenie Wspólnot Rumuńskich Ukrainy.

„A Polacy?” — pomyślałem...

Dowiaduję się, że we wrześniowej przemowie ombudsmana w parlamencie ma być zwrócona uwaga na komplikacje wynikające z powodu wdrażania nowej ordynacji wyborczej. Dotyczą one przedstawicielstwa organizacji narodowościowych niemających prawa sporządzać własnych list wyborczych.

„Powinniśmy mieć swoje lobby, chociażby takie, jak wtedy, kiedy byliśmy w RNU razem z Michałem Toftem (Węgier — red.) i Bro-

niśławem Rajkowskim” — mówi Jon Popescu. Wspomina też, że do tej pory MSZ z niewiadomych przyczyn zwleka z przekazaniem do Strasburga ratyfikowanej Karty RE Języków Mniejszości. „W regionach zwartego zamieszkania Rumunów na Bukowinie na czele administracji stoją ludzie bez znajomości języka rumuńskiego, natomiast nasi ludzie, tacy jak lider grupy deputowanych Rumunów w obwodzie czerniowieckim Aurika Bożescu, całkiem niedawno stracili swoje posady w administracji” — ubolewa Popescu. Tę prężną liderkę narodowościową znam osobiście. Kiedyś obserwowałem ją z zawiścią na jednym spotkaniu. Nam by mieć taką! Okazuje się jednak, że dla niektórych tacy są jak kość w gardle.

Dowiaduję się, że czterdziesto-



Jon Popescu

letni Popescu, mając trzy wykształcenia wyższe, habilitacje, prace w RNU dwóch kadencji i w Radzie Europy w Strasburgu, jest teraz bezrobotnym (!) Natomiast często słyszymy, że brakuje wykwalifikowanej kadry.

BORD

(Zdjęcia autora)

Spostrzeżenia

Aleksander Dowženko zachwycił się Polakami

Niedawno w Kijowie wydana została książka „Geniusz najsłabszej próby”. Zebrano w niej prawie wszystko, co napisał laureat Nagrody Szewczenkowskiej Mykoła Szudria o wielkim ukraińskim reżyserze Aleksandrze Dowżenie.

Ciekawe, że Dowženko zachwycił się Polakami:

„Popatrzcie, Polaków rusyfikowali i germanizowali, a oni pozostali Polakami, zaś nasz naród sam

podąża ku utracie swojej tożsamości narodowej. Dlaczego?”

Bratanek Aleksandra Dowżenki, dr hab. medycyny, członek korespondent Akademii Nauk Przyrodniczych, moskwinin Taras Dutko powiadamia w wywiadzie o marzeniu swego znakomitego wujka sfilmować gogolewskiego „Taras Bulbę”.

„Opowiadała mi mama o tym zamyśle Oleksandra Petrowicza. Nie nosił się on z zamiarem akcentowania rozbratu panującego między Polakami a Ukraińcami. Przecież jego zdaniem, Taras Bulba ukarał swego syna nie za to, iż ten zdradził Kozaków, lecz za to, że namiętne uczucie żywione do paniutki powstało ponad miłość do Ojczyzny.”

Anatol ZBOROWSKI

Prestiż Polski

— W Irpeniu, zapewne, jest wielu Polaków? — spytała mnie kiedyś pewna pani, zwiedzająca nasze Muzeum Historyczno-Krajoznawczego.

— Tak są tu — odpowiedziałem.

— Chyba gdzieś połowa mieszkańców Irpenia to Polacy — zastanawiała się rozmówczyni.

— Skąd Pani to wzięła? — zdziwiłem się.

— Byliśmy w wielu miejscowo-

ściach wokół Kijowa — oznajmiła zwiedzająca. Wybieraliśmy miejsce, gdzie by można było zamieszkać. Najbardziej spodobał nam się Irpień. Piękne miasto. I ludzie są tu przystojni, inteligentni.

— No i co...?

— Moim zdaniem kultura jest bardziej właściwa ludziom z Zachodu.

— Aha, Pani jest chyba Polką?

— Nie, ja jestem z terenów nadbałtyckich, ale wśród moich przodków byli Polacy.

Anatol ZBOROWSKI

ППГ "Dziennik Kijowski"

приймає замовлення
щодо виготовлення
оригінал-макетів,
набору та верстки
газет, книг тощо.

Звертатися за тел./факс:
(044) 246-61-39

Znad morza

Nareszcie mamy prawdziwe lato – porę roku, która wielu osobom kojarzy się z wakacjami, urlopem. Wiadomo, że jednym z najpiękniejszych miejsc wypoczynku na Ukrainie jest Krym, i właśnie tam pojechało (i jeszcze pojedzie) mnóstwo Ukraińców. Będąc na Krymie zauważyłem, że Polacy również spędzają tam swój wolny czas. Oprócz tego mam przyjaciół z Polski, którzy kiedyś już wypoczywali na Krymie. Poprosiłem ich o garść wspomnień ze swoich krymskich wakacji. To, co zamieszczam poniżej, to tylko i wyłącznie subiektywne odczucia, żadna reklama czy antyreklama. Nikt nikomu nie nakłania ani zniechęca do wyjazdu na Krym. Komuś Krym się spodobał, komuś nie bardzo. Odczucia są mieszane – i to dobrze, ponieważ wszystkim podoba się tylko banknot. Aczkolwiek wydaje mi się, że jeżeli jeszcze nie byliście na Krymie, to warto koniecznie go zobaczyć, dotknąć, odczuć.

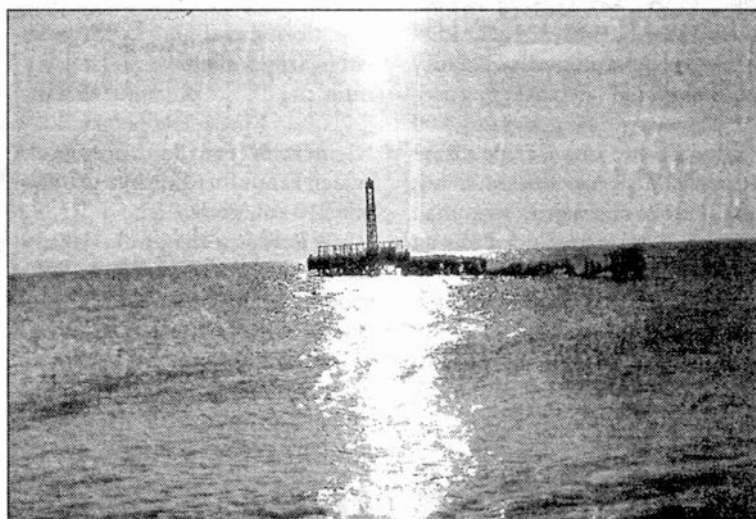
„W ubiegłym roku razem ze swoją rodziną odpoczywałem na Krymie. Wybraliśmy Ałusztę. Wjeżdżając do miasta mijaliśmy wielu pokątnych sprzedawców oferujących kwatery. Zatrzymaliśmy się koło jednego z nich i po chwili zabrał on nas do miasta, by pokazać kwatery do wyboru. Już pierwsza spodobała nam się. Cicha okolica, domek wybudowany pod wynajem. Wzięliśmy duży pokój z jednym małżeńskim łóżem i dwoma jedynekami, a dla trzeciego dziecka doniesiono nam dodatkowe łóżko. Razem zapłaciliśmy 25 USD za dobę. Kuchnia i łazienka na piętrze. Co prawda plaże płatne i w dodatku kamieniste,

Byłem na Krymie!

zabudowane betonem. Pierwsze wrażenie nieprzyjemne. Z biegiem czasu (byliśmy tam 6 dni), zauroczeni pogodą i wspaniałym morzem, nawet polubiliśmy tę plażę.

Potem zdecydowaliśmy się poszukać piaszczystej plaży i wyjechaliśmy z Ałusztę w kierunku północno-zachodnim. Mieliśmy zamówiony lokal w Nikołajewce. Po przyjeździe (około godz. 22.00) okazało się, że nie mamy gdzie się podzielić: dostępne lokale były poniżej normy (przymurówka bielona wapnem i dziura jako toaleta na podwórzu). Ale taksówkarz znalazł pewną panią, która wynajęła nam dwa pokoje w swoim mieszkaniu w bloku (i udostępniła swój własny garaż na samochód). Za 10 dolarów mogliśmy korzystać również z kuchni i łazienki (z zimną wodą – z ciepłej zrezygnowaliśmy już dawno ze względów finansowych). Około 1000 metrów do plaży, jak wszędzie pełno knajpek i wszystko tanio. Jednak drugi raz to chyba bym tam nie pojechał.”

Marcin Czyżewski, Lublin



„Bardzo przyjemnie wspominać swoje wakacje na Krymie. Na świecie istnieje wiele cudów wprawiających w zdumienie. Wśród nich jest Twierdza Genuńska. Ten, kto pewnego razu zgubiłby się i nie wiedział, gdzie się znalazł, mógłby ulec iluzji, że oto wyrasta przed nim nadmorskie, średniowieczne miasto. Ależ zdziwiłby się, gdyby odkrył, że mury twierdzy widzi nie w dalekiej

Genui, lecz na Krymie, w miasteczku Sudak – bajecznym pięknym przypominającym śródziemnomorskie krajobrazy. Nigdy nie zapomnę Sudaka i nigdy nie zapomnę wspaniałego rezerwatu przyrodniczego – Nowy Świat.”

Anna Holda, Bochnia

„W ciągu całego mojego pobytu na Krymie deszcz padał tylko raz i to w nocy. Była naprawdę wspaniała pogoda. Morze było czyste, ciepłe (ok. 26 stopni) i miało piękny kolor. Bałtyk w porównaniu z Morzem Czarnym to zimna, brudna kałuża. Nie mieliśmy nawet problemów z komarami, było ich naprawdę mało.

Co prawda bardzo mnie denerwowało to, że na Krymie wszędzie słychać rosyjską muzykę. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie fakt, że jest puszczana bardzo głośno. Często sąsiadujące ze sobą knajpki zagłuszają się nawzajem. Na promenadach bardzo popularne jest karaoke. Niestety, stanowiska karaoke też się wzajemnie zagłuszają.

Czasami traktuje się tam turystów jak dojne krowy (może wynika to z tego, iż Polaków podobno uważa się tam za bogatych ludzi). Na szczęście nie zawsze tak jest – większość mieszkańców Krymu jest uprzejma i przyjazna. Również mieliśmy małe problemy z przemieszczaniem się (często są trudności z dostaniem się do „marszrutki” – rejsowego busika, a gdy to już się uda, jedzie się ściśniętym, jak sardynki w puszcze). Ale widoki są naprawdę piękne!

Wbrew temu, co wcześniej słyszałem, na Krymie jest raczej bezpiecznie.”

Robert Kwiatkowski,
Warszawa

„U większości Krym przeważnie kojarzy się z Morzem Czarnym. Dla mnie Krym – to przede wszystkim góry. Góry Krymskie różnią się znacznie od naszych Karpat czy też ogólnie gór typu alpejskiego. Można ogólnie powiedzieć, że są one typu „śródziemnomorskiego” – niewysokie, charakteryzujące się ciepłym klimatem. Przypominają inne góry położone w strefie śródziemnomorskiej, np. Apeniny.

W Górach Krymskich czasem mieliśmy poważne problemy z wodą. Bardzo rzadko napotyka się potoki i wędrowkę trzeba planować tak, by móc ją wieczorem zakończyć przy zaznaczonym na mapie źródle (oraz zabierać ze sobą spore ilości płynów). W 2003 roku spędziłem razem ze swoją dziewczyną w Górach Krymskich 10 dni. To naprawdę wspaniałe miejsce dla tych, kto kocha. Z uśmiechem na ustach dzisiaj wspominamy ten cudowny czas.”

Piotr Mocar, Warszawa

Notował Eugeniusz KLIMAKIN

Spojrzenie znad Wilii

KURIER
WILEŃSKI

Białoruś: „Wszyscy na jednego?”

Kiedy wszyscy raptem rzucają się na jednego, powstaje odruch: jeżeli nie stanąć w jego obrocie, to przynajmniej przyjąć się sprawie uważniej i spróbować ustalić, o co tu chodzi. Możliwość tego świata ruszyła z ofensywą na Białoruś. Sygnał dała Murzynka na wysokiej posadzie w USA, do ataku włączyła się Rada Europy, na bezpośrednich wykonawców wybrano Polskę, Litwę i Ukrainę.

Niby z punktu widzenia historycznego, wszystko pasuje: państwa byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego wraz z Koroną próbują robić porządek na całym jego terenie. Wspólne tradycje, nawiązanie do ducha przodków i inne takie rzeczy.

Sympatykiem Łukaszenki nie jestem. Organicznie nie znośę dyktatur i manipulacji na każdym szczeblu. Jeżeli ma się okazać, że rzeczywiście za jego wiedzą, to nawet na rozkaz zginęli ludzie, to miejsce takiego jest na szubienicy. Nawet nie w więzieniu. Śmiesznie może jego kolchozowa retoryka.

Ale... Gospodarka Białorusi, nawet rządzona jednoosobowo, mimo wszystko nie rozpada się. A w niektórych branżach należy Białoruś nawet do czołówki światowej.

Wśród producentów ciężkich wyrobów nie ma sobie równych na świecie. Traktory eksportuje do ponad stu krajów. Ma dobry przemysł elektroniczny i elektryczny. A co najważniejsze, fabryki i zakłady działają, nie zostały pozamykane, rozkradzione w dzikiej prywatyzacji. Przemysł nadal pozostaje w rękach białoruskich – i może to właśnie jest główną przyczyną politycznej na Białoruś ofensywy.

Kolchozy to relikty, jeśli rzecz potraktujemy na płaszczyźnie ideologicznej. Ale i baza do przekształ-

ły rozwalone. Co mamy w zamian? Na Białorusi wszystkie pola starannie zaorane, u nas bujne chwasty na ugorach.

Zarobki robotników i rolników białoruskich nie są wysokie, ale i wydatki po kieszeni nie biją. Opłaty za usługi komunalne, czynsz, nawet żywność nie są duże.

Białoruś przeszła już etap załamania się systemu finansowego, galopującej inflacji – wraz z innymi krajami posowieckimi. I jakoś z tego wyszła.

Obrońcy praw człowieka i orędownicy białoruskiej demokracji nie są chyba na tyle głupi, by nie wiedzieć, że radykalne zmiany

nieuchronnie doprowadzą tu do kolejnego głębokiego kryzysu ekonomicznego, który boleśnie uderzy i w państwo białoruskie, i w jego



Mińsk. Pomnik czołgistów

cenia się w jakąś inną formę rolnictwa spółdzielczego. Z zachowaniem całego dotychczasowego dorobku. Na Litwie kolchozy zosta-



Wilno - nad Wiliją

obywateli. A może o to właśnie chodzi? O przejęcie jak najtańszym kosztem narodowego majątku białoruskiego przez kapitał międzynarodowy?

W samym gąszczu wydarzeń i rozgrywek politycznych znaleźli się białoruscy Polacy. Czy skorzystają na tym, czy też stracą? Szczęśliwy zabieg politycznych okoliczności czy dopust Boży? Nie wiem, zobaczymy. W każdym razie stosunek władz polskich do kwestii Związku Polaków na Białorusi ma się jak niebo do ziemi do tego, jak traktowane były przez te władze problemy Polaków na Litwie.

Dlaczego zresztą były? Zwrot ziemi dla Polaków na Wileńszczyźnie stał się już formułą protoko-

larną każdego spotkania na szczycie: Ziemię zwrócić trzeba. - Zwrócimy. - Dziękuję. - Do widzenia.

Nie jestem zwolennikiem byle-go (?) prezesa ZPB Kruczkowskiego. Gawin blisko współdziałał z białoruską opozycją i walczył z Łukaszenką, ale podczas swego prezesowania potrafił sprawić, że odrodziło się na Białorusi polskie szkolnictwo – rzecz w tamtych warunkach niebywale ważna.

Uległ Kruczkowski nie zostawił po sobie nic, prócz zamętu. Ale to ich wewnętrzna sprawa. Mam tylko obawy, że włączenie ZPB do wielkiej gry politycznej może mieć dla organizacji poważne konsekwencje. Oby pozytywne.

Białoruś jest fenomenem. Białorusini to naród, który nigdy nie miał własnej państwowości. Który, tak naprawdę, po trochu wstydzi się nawet własnego języka i uważa go za nieco gorszy od innych. Elity narodowe dopiero powstają.

Czy eksport demokracji – z całym smiechem i brudem, jaki nieuchronnie w takich przypadkach z Zachodu na Wschód spływa – będzie dla Białorusinów rozwiązaniem najlepszym? Nie wiem.

Że Zachodowi o interesy i dobro samych Białorusinów chodzi – nie wierzę zdecydowanie.

Jan SIENKIEWICZ
Wilno, 25 maja 2005

Spotkanie z Krajem

Lato. Upał. W Kijowie nie ma czym oddychać. Wsiadam do pociągu „byłe jakiego” (zupełnie jak w starej piosence Maryli Rodowicz) i jadę z żoną do Kazimierza nad Wisłą. Ten pociąg relacji Kijów-Kowel jest przepełniony, szczególnie wagon platz-karty, bo dziś do wagonów „kupejnych” (z przedziałami), jak za Sowietów, nie ma miejsc, gdyż nowa biurokracja ukraińska rezerwuje je dla siebie. A wagonem „platzkartnym” i „obszczym” jeżdżą aktywnie chłoporobotnicy, jako że, na przykład, bilet kolejowy z Kijowa do Kowla kosztuje tyle, ile kilogram dobrej kielbasy. I dlatego zamiast pracować w miejscu zamieszkania ludzie podróżują po świecie w poszukiwaniach szczęśliwego losu i większych zarobków.

Na bocznych miejscach wagonu siedzą podpici i gadatliwi robotnicy z Ukrainy Zachodniej. Wracają z pracy na budownictwie w Rosji. Chyba tam, gdzie mieszkają, nie ma co budować, bo boom budowlany, powiązany z ogromnym praniem pieniędzy, jest tylko w Kijowie. Gdy ktoś szybko sobie dorobi, najczęściej na podejrzanym interesie, to pakuje pieniądze w budownictwo mieszkaniowe w stolicy Ukrainy. Jeżeli ten proces będzie się nadal rozwijał, to już niedługo wszyscy drapieżnie bogaci Ukraińcy będą mieszkali w Kijowie. A tzw. biedota będzie pracowała, jak ci robotnicy najemni,

tą samą zwrotkę „kropi deszcz podłogi na moją głowę”. Doprowadzony do furii tym debilnym rosyjskojęzycznym deszczem podchodzę z rozniewaną miną na twarzy do konduktorki, która niczym rozmazony Uzbek na pustyni słucha idiotycznego „deszczu podłogi, który kropi na głowę”. Pytam ją po rosyjsku: Czy teraz już po godzinie 23.00 w wagonie nie obowiązuje cisza? Odpowiada po ukraińsku: U nas demokracja! Nie daję za wygraną i kontynuuję, iż jestem uczulony na tak prymitywną muzykę. Konduktorka nadal patrzy na mnie obojętnym wzrokiem krowy na pastwisku. Po prostu nie rozumie, o co temu facetowi chodzi. Tak ładnie tu w

deklaruje na każdym kroku, że Ukraina to Europa. Tylko nikt z tych panów nie powie nawet pół słowa, że trzeba najpierw nauczyć się pracować z głową jak w Europie.

W końcu zupełnie wyczerpany psychicznie trafiam po 13 godzinach jazdy (odległość 550 km, średnia prędkość pociągu 43 km/godz.) do Kowla. Dla przykładu, w Niemczech jeździłem pociągiem relacji Frankfurt-Berlin z prędkością 210 km/godz.

W Kowlu czeka na mnie, jak zawsze uśmiechnięty i życzliwy, korespondent „Dziennika Kijowskiego” Anatol Sulik. Po krótkiej rozmowie ruszam dalej samochodem przez granicę ukraińsko-polską do Lubli-

Rajskie miejsce nad Wisłą

radiu śpiewają, a ten się czepia nie wiadomo dlaczego...

Pytam: Czy pani jest Ukrainką? Tak. Dlaczego w takim razie pani nie słucha piosenek ukraińskich na dobrym poziomie? Przecież wasza piosenkarka Rusłana nawet wygrała konkurs Eurowizji. Konduktorka znowu patrzy na mnie mętym i obojętnym wzrokiem. Przechodzę na bardziej stanowczy ton. I tylko

na. Na przejściu granicznym po południu, o dziwo, większy ruch samochodów z polską rejestracją w kierunku Ukrainy. Kierowca Sasza tłumaczy, że to „tankowcy”, czyli ci, którzy jadą na Ukrainę, żeby zatankować benzynę na sprzedaż w Polsce, bo ukraińska jest tańsza i można zarobić na różnicy cen. Dzięki różnym legitymacjom dziennikarskim szybko mijamy granicę. Przejeżdżamy rzekę Bug, przestawiam czas na zegarku. Jesteśmy w Europie.

Przez Lublin do Kazimierza

Na stacji PKS w Lublinie po 15 minutach czekania wsiadam z żoną do busika relacji Lublin-Nałęczów-Kazimierz-Puławy. Mamy wysiąść w Kazimierzu Dolnym, gdzie zarezerwowaliśmy pokój w Domu Dziennikarza. Gdy wyjeżdżamy poza miasto, to powiedzieć, że wkraczamy do strefy pięknych krajobrazów, to znaczy nie powiedzieć nic, gdyż im bliżej Nałęczowa, to pejzaż staje się bajeczny. I niby takie same krajobrazy można spotkać i na Ukrainie, ale tutaj są bardziej jaskrawe i przejrzyste barwy. Oprócz tego prawie wszędzie panuje cisza. Nie ma chaotycznego ruchu. Każda rzecz ma tu ustalony przez wieki porządek.

Na pograniczu polsko-ukraińskim czuje się cywilizacja łacińska, a nie bizantyjsko-turańska. Zadbane na ogół domy i świątynie. Tu nie rujnowano kościołów i nie spalano ikon. W Polsce już nie mam napięcia nerwowego i nie odczuwam zagrożenia, jak na Ukrainie. Odczuwam, że to jest mój kraj, to moja Ojczyzna, której obywatelem, niestety, nigdy w życiu nie zostanę. Ale główne jest to, że czuję się Polakiem i żadna biurokracja mi tego nie odbierze.

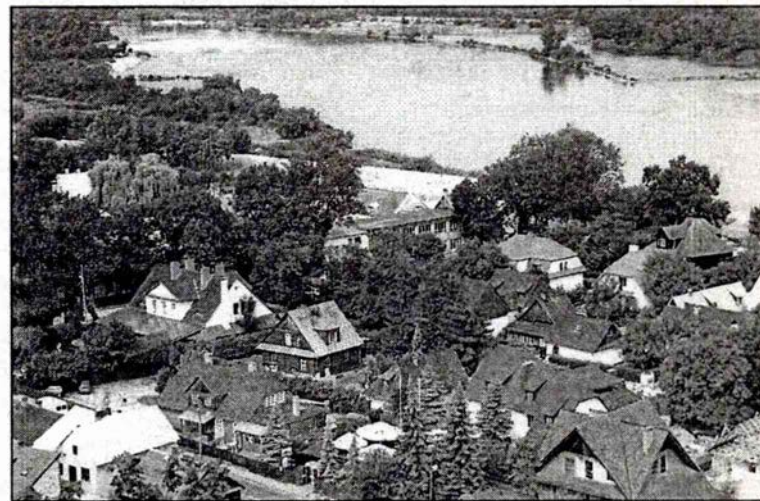
Busik z ludźmi życzliwymi i sympatycznymi zbliża się do Wisły. Już niedaleko jest cel naszej podróży: Kazimierz Dolny. Gdy po wyjściu z busiku robię parę kroków i wchodzę przez wąską uliczkę na Rynek Miejski, to trafiam do bajki ze średniowiecza Duńczyka Andersena.

Ale do Domu Dziennikarza jeszcze kawał drogi, bo trzeba jeszcze wspiąć się na górę dominującą nad miastem. Cały spocony, ale szczęśliwy, razem z żoną i rzeczami trafiam do celu podróży. Gości z

Kijowa mile wita sympatyczna pani w recepcji. Załatwienie formalności trwa trzy minuty.

Kolację jedliśmy już na mieście w restauracji „Na bulwarze”, podziwiając jednocześnie zachód słońca na Wiśle. Kosztowała taniej niż w Kijowie. Dziwi mnie w kraju, że Polacy narzekają na wysokie ceny i małe zarobki. Zapraszam tych psoczących do Kijowa, żeby zobaczyli, jak marne mogą być zarobki i wysokie ceny nie wiadomo za co. A miałem nadzieję, iż Kijów znormalizuje się po „rewolucji pomarańczo-

pozostawiając taki sam fundusz wynagrodzeń, zwolnił połowę personelu. Dzięki temu wzrosła średnia pensja. Na moje pytanie: Jaki jest sekret tego, iż w Domu Dziennikarza wszystko funkcjonuje precyzyjnie? – dyrektor Śliwiński odpowiedział, że prawie nie ingeruje w ten proces. Każdy robotnik zna swoje obowiązki i powinien je wykonać na czas. Jeżeli dobrze pracuje, to i dobrze zarabia. Wysokość pensji każdego jest utrzymywana w tajemnicy, żeby nie było niepotrzebnych waśni. Po rozmowie z dyrektorem Śliwińskim zrozumi-

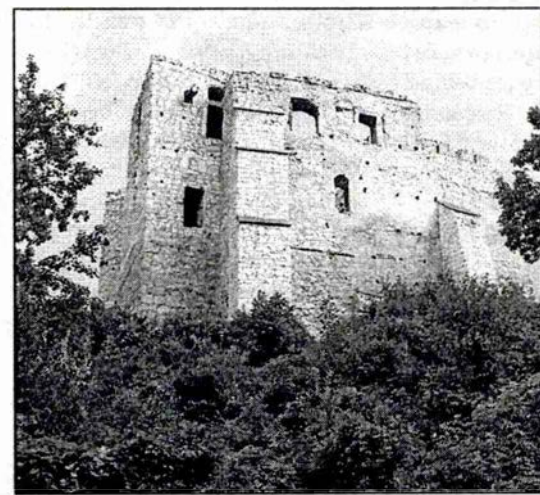


Kazimierz. Panorama miasta

wej” i tylko teraz zaczynam rozumieć, jaki byłem naiwny.

Ale w Kazimierzu Dolnym zapomniałem o wszystkim spacerując czystymi i zadbanymi uliczkami. W miasteczku pieczołowicie zachowano starą architekturę i pamięć o pokoleniach Polaków, którzy przedtem tu mieszkali. Kazimierz to miasto malarzy. Tu na każdym kroku w śródmieściu napotkasz galerie obrazów. Najbardziej spodobała mi się galeria autorska Jana Wołka „Suszarnia”. Obrazy olejne pełne wewnętrznej światłości, pejzaże najbliższych okolic sprawiają radość oglądania.

To świat cywilizacji życia, a nie przyjętej dziś powszechnie w sztuce marnej cywilizacji śmierci, która truje dusze ludzkie. Natomiast fenomen malarstwa Wołka polega na grze światła i cieni. Jego krajobrazy są przejrzyste jak muzyka Mozarta.



Zamek Kazimierzowski

Po oglądaniu tych obrazów zrozumiałem, że Kazimierz nad Wisłą to jeden z nielicznych rajskich zakątków na ziemi.

Powrót do domu

Na drugi dzień odpoczynku przyjął mnie dyrektor Domu Dziennikarza Franciszek Śliwiński. Opowiadał, jak 5 lat temu odebrał z rąk poprzedniego dyrektora Dom w stanie oplakany. Zmiany zaczął od ludzi. Niepotrzebnie dużo było robotników etatowych. Dyrektor,

łem, jak ważna jest organizacja pracy. Chociaż nie lubię Stalina, ale jego maksyma „Kadra decyduje o wszystkim” jest ważna i dziś.

Przy różnego rodzaju zakupach kontaktowałem się z różnymi ludźmi. Gdy kupowałem dla żony słomiany kapelusik, to sprzedawczyni mówiła po polsku z wyraźnym akcentem wschodnim. Okazało się, że ta pani mieszka niedaleko Lwowa, a w Kazimierzu zarabia na życie handlem. Jest zadowolona, że przynajmniej w Polsce może sobie jakoś poradzić, bo tam, gdzie mieszka, nie ma pracy. Wiśnie, natomiast, kupuję od Polaka mieszkającego w Puławach. Opowiada mi, jakie to miał interesy za PRL-u. Generalnie to było złoto kupowane w Związku Sowieckim, a potem sprzedawane w Polsce. Jeździł za towarami także do Rumunii i Turcji. Zarabiał na tym nie najgorzej. Potem walczył o zmiany w „Solidarności”.

Teraz żałuje tego, bo nic się nie zmieniło na lepsze w kraju. Nadal Polską rządzą szuje z tych samych układów komunistycznych. Radzi: „Nie dajcie się oszukać na Ukrainie”.

Po tych rozmowach robi mi się trochę smutno, bo dla mnie to żadna rewelacja, ale tego wszystkiego słucha moja żona, która Polskę odbiera jeszcze na różowo. Ale chyba lepiej znać prawdę, choć gorzką, niż bijać w obłokach.

Przed odjazdem modłę się razem z żoną w kazimierzowskim Kościele Farnym do ukrzyżowanego wysoko pod kopułą Chrystusa o miłosierdzie dla naszej rodziny, bo każdy człowiek chce być zdrowy i szczęśliwy. Łzy radości spływają po policzkach mojej małżonki. Chce znowu przyjechać do tego rajskiego miejsca na ziemi, jakim jest Kazimierz nad Wisłą.

Eugeniusz TUZOW-LUBAŃSKI

(Zdjęcia autora)



Kazimierz. Widok na Rynek

w Rosji. Taka sobie dosyć „sympatyczna” perspektywa kapitalizmu ukraińskiego.

Obok mnie siedzi w wagonie nauczycielka matematyki z Kostopola. Zarabia 300 hrywien miesięcznie. To prawie 60 dolarów. Dla porównania w Kijowie dozorca zamiatający ulice, który nie ma ukończonej nawet szkoły średniej, zarabia miesięcznie ponad 200 dolarów. A zgnila inteligencja siedzi w dołku. Taka swoista sprawiedliwość społeczna – po leninowsku. „Kto był nikim ten będzie wszystkim” – jak śpiewano w „Międzynarodówce”. A potem niektórzy pytają: Skąd się bierze bezholowie na Ukrainie?

Terror „popsy”

Jak tylko po godzinie 22.00 położyliśmy się z żoną spać, to w wagonie na całą moc włączono idiotyczne śpiewy tzw. rosyjskojęzycznej „popsy”. Rosjanka Masza Rasputina z jakimś facetem o głosie eunucha śpiewała banalnie o tym, że nie ma miłości, a jest tylko seks. Moja cierpliwość dobiegła kresu, gdy wyraźnym bezgłosem jakaś inna śpiewaczka z chrypiących głośników wydobyła po raz tysięczny jedną i

wtedy konduktorka demonstracyjnie wychodzi ze swego przedziału służbowego i przekręca z niezadowolaniem galkę głośnika radiowego.

Wracam do swego łóżka i natychmiast zasypiam zmęczony walką z rosyjskojęzyczną „popsą”. Ale wiem, że nie wygrałem tej walki, bo przecież wszędzie, totalnie, we wszystkich środkach lokomocji na Ukrainie panuje terror tzw. rosyjskojęzycznej muzyki estradowej – najbardziej prymitywnej tandety na świecie. Myślę, że w Rosji mało kto słucha takich zwariowanych piosenek. A zatem chyba mamy do czynienia z jakimś obłędem narodowym – wybierać najgorsze z obcego, a swoje na dobrym poziomie – bagatelizować.

Już Polska blisko

I oto nazajutrz rano przepełniony ludźmi różnych warstw społecznych pociąg dociera nie do Kowla, lecz do Łucka – stolicy obwodu wołyńskiego. Te 70 km drogi tam i z powrotem pociąg pokonuje za ponad 3 godziny. Za cara Mikołaja pociągi jeździły prędzej niż dziś – w niepodległej Ukrainie. Chociaż establishment ukraiński

Spotkania z Adamem

Piękny letni czas, po sianokosach w „moich” uroczych Karpatach, sprzyja „górnolotnej” ocenie ostatnich wydarzeń na Ukrainie i w świecie. Piszę ten felieton 7. lipca – historyczny dzień komunistycznego mordobicia w Werchownej Radzie i tragedii w Londynie.

Mam w swoim domu wgląd w TV całego świata. Przeskakiwałem więc „w te i we w te” po informacyjnych kanałach ukraińskich i polskich stacji telewizyjnych. I dziwna rzecz – przeżywając terrorystyczne draństwo w Londynie, cieszyłem się, że przyćmiło ono żenujące wydarzenie kijowskie. Po prostu wstyd mi za Ukrainę, którą szczerze polubiłem za Pomarańczową Rewolucję – niech lepiej moi Rodacy w Polsce nie wiedzą, za co się wstydzę. W dniu, w którym zginęło wielu niewinnych ludzi, i kiedy to parlament Unii Europejskiej oraz przywódcy cywilizowanych państw ślą kondolencje do Londynu, deputowani do WR piorą się – z inicjatywy komunistów – po gębach! Żal mi było spikera WR p. Łytwina, ale wydaje mi się, że powinien był zdążyć przerwać posiedzenie, zanim komuniści wyrwali spod niego fotel.

Dostałem niedawno informację z redakcji „DK”, że doszły do niej jakieś pytania a propos mojej ofer-

Widziane z gór(y)

ty złożonej prezydentowi Juszczence (w kwestii pomocy w reformowaniu ukraińskiego górnictwa węglowego). Dziwiąc się, że określną drogą ktoś „zaciąga języka”, odpowiadam: uzdrowienie tak skomplikowanego sektora gospodarki, jakim jest podziemne górnictwo, może nastąpić wyłącznie na drodze obiektywnej oceny poszczególnych kopalń przez sztab specjalistów z następujących dziedzin: geologii, górnictwa, ekonomii, ekologii oraz socjologii i psychologii pracy. Zajmowałem się reformowaniem polskiego górnictwa w czasach transformacji ustrojowej PRL i doskonale wiem, jak piekielnie trudna jest to praca. Tymczasem tu, na Ukrainie, skwitowano mój gest następująco:

1. Sekretariat administracji Pana Prezydenta powiadomił mnie, że przesłał moje pismo do Ministerstwa Paliwa i Energetyki;

2. Departament węglowy odpowiedniego ministerstwa skonstatował natomiast: „Strukturalna przebudowa gałęzi została zakończona poprzez stworzenie Narodowej Węglowej Kompanii „Węgle Ukrainy”.

Pomijając to, że ni w jednym, ni drugim piśmie nie padło słowo „dziękuję”, mogę krótko skomen-

tować stosunek władz ukraińskich do potrzeby racjonalizacji gospodarki następująco: wypisz, wymaluj – fasadowe – w stylu socjalizmu realnego, załatwianie trudnych problemów!

I nie dziwi mnie to, bo zwycięstwo Pomarańczowej Rewolucji zaistniało na zasadzie ugody Juszczenci z siłami politycznej postkomuny. Dzięki temu w poszczególnych resortach podległych pięknej Pani Julii jest różnie, a przeważnie dominują tak zwane interesy lobbystyczne. Po co więc jakkolwiek merytoryczny obiektywizm tam, gdzie „jest interes do zrobienia”?

To, że ścisła czołówka ukraińskich władz ma dobre chęci, nie oznacza, że zaistniały zasadnicze zmiany na lepsze w Ukrainie. W dalszym ciągu panuje radosne sobiepaństwo na „ludzkich” poziomach życia. A także wiele kretynizmów, które znikną dopiero wtedy, gdy zmądrzeje odpowiednia część narodu.

Tym z Szanownych Czytelników, którzy czytali moje „Impresje imigranta”, komunikuję, że w dalszym ciągu moja uroczą, wrażliwą i mądrą żonę (nauczycielka muzyki) nie wie, kiedy i ile dostanie pieniędzy za swoją pracę – przepraszam:

wie, że na pewno nie w terminie i nie za wszystko, co zrobiła. I co z tego, że „gołowoju rajonnej dzierżadministracji” został działacz „Naszej Ukrainy”? Przykro mi, gdy mojej żonie jest przykro, że Jej mąż może otrzymywać emeryturę z Polski regularnie jak w szwajcarskim zegarku, a Ona musi poddawać się kombinacjom cwaniaków lub nieróbstwu gnilaków. Przecież chciałaby „pyszatysia” swoim narodem.

Cieszę się, gdy przebywam ze swoją rodziną, spaceruję z psem wśród przyrody, idę na piwo, czytam książki i piszę do „Dziennika kijowskiego”. Jednak, gdy przyjdzie mi załatwić cokolwiek w instytucjach – szlag mnie trafia. Poczta co chwilę zamknięta (święta przeróżne, jakieś niezrozumiałe „wychodni”, etc.), procedury bankowe przedziwne złodziejskie, techniczne przeglądy samochodów – dla uzyskania bzdurnego „talończyka” klejonego na szybę – wymagają w swoim regulaminie dokonania badania medycznego właściciela pojazdu (sic!). Czy samochód nie może być używany bez jego właściciela? Oczywiście, może! Przepis istnieje po to, by wyrwać szaremu człowiekowi „hroszi” z kieszeni oficjalnie lub w postaci „habar’a”.

Dlaczego USA są najbogatszym państwem świata? Bo tam wystarczy obywatelowi do egzystencji w dobrobycie i zgodzie z prawem jeden dokument (najczęściej prawo jazdy), chęć do pracy i przysięga na wierność swojemu państwu. A na Ukrainie? Na pewno wrzuci swoje auto do jakiejś przepaści i kupię sobie konia.

Powyższe epizody świadczą o tym, że Ukrainie daleko do cywilizowanego świata. Co nie znaczy, aby brakowało tu pozytywnych, miłych i mądrych ludzi, do których zaliczam m.in. moich Czytelników i przyjaciół z redakcji „Dziennika Kijowskiego”. Choć mam niekiedy pretensje do kolegium redakcyjnego o „wycinanie” moich wierszy (czyż „DK” nie może zdobyć się na oryginalność w postaci zamieszczania prozy zabarwionej poezją? Przecież nie obowiązują nas chyba pruski dryll! lub publikowanie grafomanii w postaci np. „Międzynarodówki” („DK” nr 11/2005). Opowiadanie p. Anatola zostało wydrukowane akurat w 36. rocznicę śmierci Marka Hłaski, genialnego odtwórcy scen obyczajowych („Ósmy dzień tygodnia”, „Następny do raję” etc.). Marek powiedziałby o „Międzynarodówce”: A czy nie szkoda 15% ważnego pisma na tasiemcowy opis nabrania naiwniaka przez cwana ladacznice?

Adam JERSCHINA

Koryfeusze

Być narodowi UŻYTECZNYM

Ciąg dalszy ze str. 1

Stanisław Staszic, urodzony w Pile, był profesorem Akademii Zamojskiej, autorem wielu prac naukowych, w tym prekursorskiego dzieła z zakresu polskiej geologii „O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski”. Zasłużył się wielce dla nauki polskiej poprzez utworzenie w 1800 roku Towarzystwa Przyjaciół Nauk i będąc jego najczynniejszym i najbojniejszym członkiem.

Organizował wiele placówek naukowych, w tym Szkołę Akademicko-Górnictwa w Kielcach, Uniwersytet Warszawski, Instytut Agronomiczny na Marymoncie, Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych, a także Hrubieszowskie Towarzystwo Rolnicze. Przez całe życie był wierny swojemu hasłu: „Być narodowi użytecznym”. Cały swój majątek przekazał na cele publiczne.

Niech pamięć o Jego osiągnięciach trwa i będzie wzorem dla przyszłych pokoleń.

Stanisław Staszic pisak:

Prestrogi dla Polski dla panów, czyli możnowładców

Powiem, kto mojej ojczyźnie szkodzi. Z samych panów możnowładztwa zguba Polaków. Oni zniszczyli wszystkie uszanowanie dla prawa. Oni rządowego posłuszeństwa cierpieć nie chcą, bez wykonania zostawili prawo. Oni zupełnie zagubili wyobrażenie sprawiedliwości w umysłach Polaków. Oni prawo zamienili w czczą formalność, która tylko wtenczas ważną była, kiedy prawo ich

dumie, łakomstwu i złości służyło. [...]

Tak jest. Panowie przyprowadzili kochaną ojczyznę do tego stopnia upadku, słabości i wzgardy, z której ją dzisiaj z taką trudnością - dla przeszkody tychże panów - sama szlachta dźwiga. Rozpustni, lekkomyślni, chciwi i marnotrawni, dumni i podli, dzielność praw zniszczywszy, na wszystkie namiętności wyuzdani panowie byli w Polsce. [...]

Pamiętać należy, że syn „znamienitego rodu pilskich mieszczan” był przez dwadzieścia lat swego życia warszawianinem.

Po licznych podróżach w 1802 r. osiadł na stałe w Warszawie. Był wieloletnim prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, hojnym sponsorem, który sfinansował siedziby na Kanonii i pałac do dziś znany w stolicy jako Pałac Staszica, przed którym stoi pomnik Mikołaja Kopernika, którego Staszic był również inicjatorem i sponsorem. Ofiarował Towarzystwu własną bibliotekę i zbiory przyrodnicze. Warszawa zawiązała m.in. Staszicowi powstanie Instytutu Politechnicznego i Ogrodu Botanicznego. W sierpniu br. w stolicy planowana jest wystawa pt. „Warszawa epoki Staszica”.

W ramach Roku Stanisława Staszica odbędą się sesje naukowe, konkursy dla młodzieży oraz kolejne wystawy. Na jesień zaplanowano m.in.: wspólną sesję Muzeum Staszica i Towarzystwa Badań nad Oświeceniem „Stanisław Staszic –



myśliciel, pisarz, uczony”, z cyklu odbywających się co dwa lata w Pile Spotkań Staszicowskich; sesję naukową poświęconą koncepcjom organizacji szkolnictwa wyższego w Europie od XIII wieku po dzień dzisiejszy oraz międzynarodową konferencję naukową pt. „Wizja społeczeństwa szczęśliwego”, na którą jej organizator – Instytut Historii Nauki PAN – zaprosił wiele osobistości świata nauki.

Zakończenie obchodów Roku Staszicowskiego nastąpi w styczniu 2006 r. na warszawskich Bielkach, gdzie 24 stycznia 1826 r. odbył się uroczysty pogrzeb Staszica, „mający charakter wielkiej manifestacji”.

(Oparte na materiałach pisma „Wspólnota Polska” z nr 131)

Do uwagi naukowców

UNIwersytet SZCZECIŃSKI, Ośrodek Studiów i Badań Polonijnych, Instytut Socjologii i Psychologii, oraz EUROPEJSKA UNIA WSPÓLNOT POLONIJNYCH

zapraszają na
IV Międzynarodową Konferencję Polonijną „Europa polskich ojczyzn”,

która odbędzie się
w Szczecinie w dniach 22 – 24 września 2005 roku.

Konferencja dotyczyć będzie problematyki socjologicznej, kulturowej i historycznej społeczności polskich i polonijnych zamieszkujących współczesną Europę. Pragniemy, by była to próba wszechstronnej diagnozy tego, co aktualnie dzieje się w środowiskach polskich i polonijnych oraz próba ponownego – z dzisiejszej perspektywy – spojrzenia na przeszłość tych środowisk. Szczególnie zależy nam na prezentacji mało znanych społeczności polonijnych, którym nie poświęcono zbyt wielu badań i których współczesna działalność jest mało znana.

Chodzi tu przede wszystkim o społeczności polskie i polonijne w Europie Środkowo-Wschodniej, na Bałkanach, w państwach Europy Południowej oraz o problemy związane z najnowszą emigracją polską do wszystkich państw europejskich. Interesują nas bardzo relacje między kulturą polską a kulturą kraju przebywania, problemy małżeństw mieszanych, nowe kierunki działań organizacyjnych polskich i polonijnych, zagadnienia edukacji i wychowania. Są to jedynie przykładowe kierunki naszych poszukiwań badawczych, które nie wykluczają zaprezentowania innej problematyki, wiążącej się z tytułem konferencji.

Do udziału w niej zapraszamy naukowców, działaczy organizacji polskich i polonijnych i wszystkie te osoby, które chcą przedstawić swój punkt widzenia na kwestię określoną hasłowo „Europa polskich ojczyzn”.

Pełnomocnik Rektora ds. Kontaktów z Polonią
red. Leszek Wątróbski,

Prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych
Helena Miziniak,

Dyrektor Ośrodka Studiów i Badań Polonijnych i Instytutu Socjologii i Psychologii prof. dr hab. Jacek Leoński

Wszelkich informacji o konferencji udziela:

red. Leszek Wątróbski – tel. 444 11 50;

e-mail leszek.watrobki@univ.szczecin.pl

70-453 Szczecin, ul. Jedności Narodowej 22a.

Opłata konferencyjna wynosi 150 Euro / 3 noclegi i posiłki/.

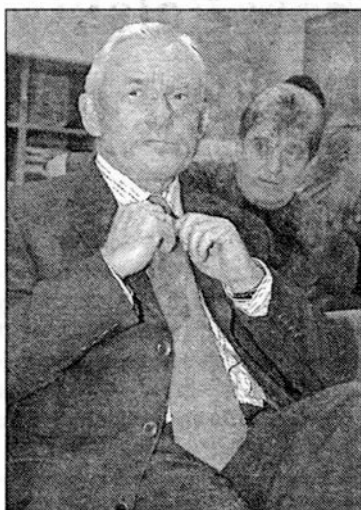
Prosimy Autorów o dostarczenie tekstów referatów i wystąpień w wersji elektronicznej w edytorze word w terminie do 30 sierpnia 2005.

Zaufanie do VIP

W porównaniu z czerwcem zaufanie do prof. Religi wzrosło o 1 pkt proc., do Kwaśniewskiego i Cimoszewicza wzrosło po 10 pkt proc., do Tuska wzrosło o 2 pkt proc., a do L. Kaczyńskiego spadło o 1 pkt proc.

Największą nieufnością ankietowani obdarzyli lidera Samoobrony Andrzeja Leppera - 51 proc., szefa NBP Leszka Balcerowicza i lidera LPR Romana Giertycha - po 49 proc., premiera Marka Belkę - 47 proc. i lidera PiS L. Kaczyńskiego - 36 proc.

Sondaż zrealizowano w połowie



100 zł mandatu za złamanie przepisów o ochronie środowiska (bo czasem benzyna kapnie na trawnik) i przeciwpożarowych.

Kierowcy przyjeżdżają m.in. z Mościsk i Sambora. Jadąc do Leska w tę i z powrotem, spalą jakieś 15 litrów. Resztę z baku, który mieści 60-80 litrów, przeznaczają na sprzedaż.

Polacy nie pojedą na urlop

Trzy czwarte Polaków nie planuje urlopu w lipcu albo w sierpniu - wynika z sondażu "Rzeczpospolitej". Najbardziej zapracowani są trzydziestolatkowie. Ponad 80% z

50-lecie PKiN

Happening "Powtórne otwarcie Pałacu Kultury i Nauki" był głównym punktem trwających w stolicy obchodów jubileuszu 50-lecia PKiN. Pod pałacem zgromadziło się około 5000 warszawiaków.

Happening rozpoczął się inscenizacją (wyreżyserował Karol Stepkowski) przekazania Pałacu Kultury, "daru Narodu Radzieckiego", ówczesnym polskim władzom. Pod główne wejście pałacu podjechała czarna czajka, z której wysiadły sobowtóry: ambasadora ZSRR w Polsce Pantelejmona Panomarienki, premiera Józefa Cyrankiewicza

Nowa Fundacja PAUCI

Założyciele nowej organizacji - Fundacji Współpracy Polsko-Ukraińskiej - PAUCI - spotkali się w Kijowie 18 lipca 2005. Nowa Fundacja PAUCI jest organizacją kontynuującą działania Inicjatywy Współpracy Polsko-Amerykańsko-Ukraińskiej (PAUCI).

Celem nowej PAUCI jest rozwijanie zdolności Ukrainy do ściślejszej integracji ze strukturami europejskimi i euro-atlantycznymi w drodze zastosowania doświadczeń Polski i innych państw europejskich. Fundacja będzie pracować w oparciu o doświadczenia PAUCI zebrane w trakcie sześciu lat działalności. Będzie wspierać proces przyswajania międzynarodowych standardów w gospodarce, zachęcać do wdrażania reform w administracji i władzach lokalnych oraz wzmacniać zaangażowanie młodzieży w życie polityczne i społeczne obydwu krajów.

Założycielami nowej PAUCI są obywatele Ukrainy, Polski oraz USA. Wśród Ukraińców znaleźli się: Władysław Briuchowickij, rektor Akademii Kijowsko-Mohylańskiej; Taras Woźniak, redaktor naczelny czasopisma Ji; a także Hryhory Nemyria, doradca Premiera Ukrainy d/s Polityki Zagranicznej i Integracji Europejskiej.

Amerykańskimi założycielami są: Nicholas Deychakiwsky, pracownik programowy Fundacji Charlesa Stewarta Motta, a także Adrian Karatnycky, doradca i starszy Analityk Freedom House.

Wśród polskich założycieli znaleźli się: Henryk Wujec, przewodniczący Forum Polsko-Ukraińskiego; Róża Thun, prezes Zarządu Fundacji Roberta Schumana; a także Jerzy Rejt, dyrektor ds. współpracy międzynarodowej Instytutu Studiów Wschodnich.

Po zarejestrowaniu w Ukrainie i Polsce ten sam zarząd i dyrektor będą kierował dwoma fundacjami. Spotkanie założycieli było pierwszym krokiem na drodze do zarejestrowania nowej organizacji. W najbliższych dniach PAUCI planuje dostarczyć wszelkie dokumenty niezbędne do rejestracji do Ministerstwa Sprawiedliwości Ukrainy. Spotkanie założycielskie Fundacji w Warszawie 26 kwietnia br. rozpoczęło proces rejestracji w Polsce.

Po zakończeniu procesu rejestracji, przewidywanym na drugą połowę września, PAUCI zamierza przedstawić swoim partnerom nową ofertę współpracy. Zmiany zachodzące w bieżącej sytuacji PAUCI można śledzić na jej stronie internetowej: www.pauci.org.

Inicjatywa Współpracy Polsko-Amerykańsko-Ukraińskiej (PAUCI) powstała w 1999 roku z inicjatywy rządów trzech państw i ma na celu wzmocnienie współpracy polsko-ukraińskiej na rzecz udanej transformacji w kierunku demokracji wolnorynkowej.

Po dodatkowej informacji można zwracać się do Romany Fiedosiejewej: tel: (380-44) 235-8410

Przekładaniec znad Wisły

lipca 2005 roku na 1021-osobowej, reprezentatywnej próbie losowej dorosłych Polaków.

Wytyczne PiS

Wzrost zatrudnienia to główny cel przedstawionego programu partii Prawo i Sprawiedliwość,



poświęconego na naprawę finansów publicznych.

Jak powiedział szef ugrupowania Jarosław Kaczyński, jest to program, który ma zapobiec zagrożeniom stojącym przed polskim narodem. Przedstawiając listy kandydatów partii do Sejmu przekonywał, że wniosą oni do parlamentu "nową jakość", która zmieni jego obraz i umocni polską demokrację. Prezes PiS liczy, że w Sejmie partia będzie miała przeszło 100-osobowy klub.

"Kandydat PiS musi być takim człowiekiem, że jak przyjdzie do Sejmu, to nie będzie się zajmował siedzeniem w barze za kratą, w dwóch restauracjach sejmowych, czy też prowadzeniem ożywionego życia towarzyskiego, tylko będzie pracował" - powiedział Kaczyński dziennikarzom. "To mają być ludzie, którzy potrafią się dobrze prezentować, także w swoim życiu osobistym i lokalnym - bez skandali, bez jeżdżenia po pijanemu, bez przestępstw, bez nadużyć i chamstwa" - dodał.

Do Senatu

Rada Krajowa SLD w tajnym głosowaniu zaakceptowała listy wyborcze SLD, przyjmując propozycje zarządu partii. Byli premierzy Józef Oleksy oraz Leszek Miller, a także Jerzy Jaskiernia, Marek Dyduch, Jerzy Dziewulski, Marek Wagner mają kandydować do Senatu.

Reagując na to były premier Leszek Miller: "Nie przyjmuję kandydowania do Senatu, albowiem nie chcę łamać jasnych i czytelnych reguł parlamentarnych.

Nie jestem meblem, który

dowolnie się przesuwam. Jestem byłym polskim premierem i przez szacunek dla wyborców nie będę niczym popychadłem, niezależnie od nazwisk chętnych, aby właśnie tak się stało".

Persona non grata

Polska wydała kolejnego białoruskiego dyplomata. Radca ambasady Białorusi w Warszawie ma 10 dni na opuszczenie kraju. Polski MSZ poinformował już o tym białoruskiego ambasadora.

Białoruska telewizja wyemitowała 12-minutowy dokument poświęcony tzw. polskim szpiegom na Białorusi. Reportaże pojawiły się przed majacym się odbyć w śróde posiedzeniem tak zwanej starej Rady Naczelnej ZPB, mającej wyznaczyć datę ponownego przeprowadzenia szóstego zjazdu Związku Polaków.

Przeciwnie temu są władze związku wybrane na marcowym szóstym zjeździe. Mają one poparcie Polski. Zdaniem komentatorów, na tle sytuacji wokół Związku Polaków doszło do polsko-białoruskiego kryzysu dyplomatycznego.

Kwitnie handel benzyną

Na ubogim Podkarpaciu jest najdroższa benzyna w Polsce - 4,30 zł. Ale prawie nikt jej nie kupuje. Kwitnie tu nielegalny handel ukraińskim tanim paliwem - po 3,20 zł - informuje "Gazeta Wyborcza".

"Nie dziwię się, że ludzie kupują tańsze paliwo" - przyznaje Jan Fuks, właściciel stacji w Lesku i Sanoku. "Ale ja nie jestem w stanie z tym konkurować, bo nie mogę obniżyć ceny do 3,20 zł. Przez handel paliwem z Ukrainy od ostatniego roku na obu stacjach musiałem zwolnić dziesięciu pracowników" - mówi.

Fuks od zeszłego roku pisze doniesienia w sprawie nielegalnego handlu benzyną. Efekty? Zadnych. Do dziś odbywa się to jawnie i nikt nie niepokoi handlarzy" - opowiada.

"Nie mamy dowodów, że to handel. Widzimy, jak kierowca ciężarówki spuszcza z baku benzynę do kanistra kupującego. Ale oni już wiedzą, co mają nam mówić. Kupujący oświadcza, że zabrakło mu paliwa i pożyczka od Ukrainca, a tamten to potwierdza. Z takim materiałem nie mamy nawet co iść do prokuratora" - tłumaczy gazecie wiceszef leśkiej policji Marek Bialek.

Handlarzy spotyka jedna kara:

nich nie będzie wypoczywać latem.

"Co dziesiąty rodak spędzi wakacje w kraju, samodzielnie organizując urlop lub korzystając z oferty biur podróży" - ocenia firma GfK Polonia, która przygotowała sondaż. Część Polaków nie ma pieniędzy na wykupienie wycieczek albo na samodzielną podróż, lub nie lubi wyjeżdżać w nieznane.

Wczasy poza Polską - jak podaje "Rzeczpospolita" - zaplanowało w lipcu lub sierpniu tylko 4% Polaków. Ten sezon miał być wyjątkowo udany dla firm turystycznych. Jednak ostatnie zamachy w Egipcie mogą zniechęcić do spędzania urlopu poza Polską - czytamy w dzienniku.

O polszczyźnie w szkołach i w mediach

Z raportu przedstawionego w śróde komisji Rady Języka Polskiego wynika, że w ostatnich latach pogarsza się jakość języka używanego w szkołach i w mediach. Język, jakim posługują się uczniowie, coraz bardziej się wulgaryzuje, wyrazów niecenzuralnych młodzi ludzie używają już nie tylko w kontaktach z rówieśnikami, ale także w obecności lub w bezpośrednich zwrotach do nauczyciela.

Rada krytycznie oceniła także język mediów - w audycjach radiowych i telewizyjnych coraz więcej jest elementów stylu potocznego, zapożyczeń angielskich i wulgaryzmów.

Matura z białoruskiego

269 maturzystów zdawało w Podlaskiem pisemny egzamin maturalny z języka białoruskiego. Maturzyści pisali matury w dwóch liceach z białoruskim językiem nauczania, w Hajnówce i Bielsku Podlaskim. Matura z języka mniejszości jest w tych szkołach egzaminem obowiązkowym.

Nazwiska w oryginale

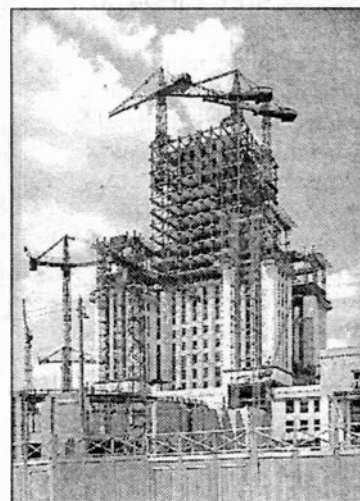
W Polsce weszły w życie przepisy pozwalające osobom należącym do mniejszości narodowych i etnicznych na używanie i pisanie imion i nazwisk zgodnie z zasadami ich języków, na używanie tych języków w urzędach gmin, a także na wprowadzenie dodatkowych nazw ulic i miejscowości w językach tych mniejszości.



i sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta.

Następnie Cyrankiewicz, Panomarienko i Bierut, powitani przez młodzież przebraną za pionierów, w asyście adiutantów przemaszewali po czerwonym dywanie do specjalnie przygotowanego stołu. Na czele pochodu niesiono czerwony sztandar.

Przy stole trzej dygnitarze podpisali dokument otwarcia pałacu, wymienili się teczkami i rozpoczęli wymianę typowych dla działaczy komunistycznych uścisków - tzw. "niedźwiadków". Publiczność zareagowała śmiechem, brawami i wymusiła powtórkę sceny.



Pałac Kultury i Nauki (nosił imię Józefa Stalina) oddano do użytku 22 lipca 1955 roku. Ten najwyższy budynek w Polsce ma 42 piętra i 230,68 m wysokości.

W PKiN znajduje się 3288 pomieszczeń, w tym przeznaczona dla 3 tys. osób Sala Kongresowa oraz m.in. teatry, kina i kluby. Pałac odwiedziło wiele słynnych postaci, m.in. kosmonauta Jurij Gagarin i premier Indii Jawaharlal Nehru. W Sali Kongresowej występowali m.in. Marlena Dietrich, Ella Fitzgerald, Louis Armstrong i The Rolling Stones.

Z "Albumu królów polskich"

Syn Augusta II i Krystyny Eberhardyny, margrabianki brandenburskiej z Beureuth, urodzony dnia 7 października 1696 r., wstąpił na tron saski po śmierci ojca Augusta II.

Królem polskim obrany pod wsią Kamieniem przy Pradze dnia 5 października 1733 r., koronowany w Krakowie dnia 17 stycznia 1735 r. Miał żonę Maryję Józefinę, córkę Józefa I, cesarza niemieckiego, zaślubioną w r. 1720 (zmarłą w Dreźnie 1757 r. i tam pochowaną). Otrzymał z niej synów, Fryderyka Krystiana, urodzonego 1722 r., elektora saskiego, który wkrótce zmarł po śmierci ojca, (zostawił on syna Fryderyka Augusta, który był królem saskim, księciem warszawskim); Franciszka Ksawerego, regenta elektorstwa; Karola Krystiana, Księcia Kurlandzkiego, który w r. 1759 zaślubił Franciszkę Krasieńską; Alberta Kazimierza, księcia cieszyńskiego i Klemensa Wacława, elektora, Arcybiskupa Trewirskiego. Córki: Maryję Amelię, zaślubioną nasamprzód w r. 1733 Karolowi III, królowi sycylijskiemu, a potem hiszpańskiemu; Maryję Annę zaślubioną w r. 1747 elektorowi bawarskiemu; Maryję Józefę zaślubioną Ludwikowi Delfinowi, synowi Ludwika XV, króla francuskiego, nadto miał jeszcze dwóch synów i cztery córki, które w młodym wieku zmarły.

August III umarł w Dreźnie dnia 5 października 1763 r., żył lat 67, panował lat 30, pochowany w kościele katolickim w Dreźnie.

Podobnie jak jego poprzednicy, przyrzekł także August III, że fortęce naprawi, zbrojownie opatrzy,

szkołę wojenną założy, 3 miliony złotych naraz i co rok po 100 000 złotych polskich wnosić będzie do skarbu.

Pozbawiony się swego przeciwnika, hucznie wjechał do Warszawy na sejm, który jeden tylko udał się za jego panowania. Stan kraju w niczym nie zmienił się przez lat 30 panowania Augusta III. Ale nie było wojny z sąsiednimi państwami, nie było ruchów ani napadów tatarskich i kozackich, wskutek czego pomnożyła się ludność i zamożność mieszkańców, ale Polska nie miała już żadnego znaczenia między innymi mocarstwami. Były wtenczas ciężkie wojny w Europie. Królestwo Pruskie, złożone z różnych prowincji dawnych Prus, niegdyś należących Krzyżakom, stało się potężnym. Król pruski Fryderyk II prowadził siedmioletnią wojnę z Austrią i Rosją, a Polska patrzyła na wszystko tak spokojnie, jak gdyby się to działo o tysiąc mil od niej. Fryderyk II porwał z nadgranicznych wiosek młodzież do wojska swojego, gdyż Polska stała otworem dla wszystkich, niby karczma zajazdowa.

Rosyjskie wojska przechodziły to przez Ukrainę do Turcji, to znowu do Niemiec przez Wielkopolskę, jakby przez własny kraj, a król o to się nie upominał. Uroilo się w głowach prawie wszystkich obywateli, że nic nie robić, nie mieszać się do niczego, nie mieć ani wojska, ani rządu, jest najlepiej i najzabawniejszej, że właśnie, dlatego sąsiedzi szanować będą Polskę, albowiem do żadnych spraw europejskich się nie miesza. Sejmy jedne po drugich zrywano, a ilekroć znalazł się ktoś, co

Poczet monarchów Polski August III, Sas

wołał, ażeby wojsko powiększyć i podatki pomnożyć, niebawem znalazł się jaki poseł, który zawołał „veto”, tj. „nie pozwalam”.

Mędrsi i gorliwi obywatele przewidywali, że ten nieład musi przyprowadzić Ojczyznę do zupełnego upadku; zaczęli więc rozmyślać, jakby temu zaradzić. Uznali, że trzeba przede wszystkim poprawić szkołę. Było dwóch takich zacnych i gorliwych mężów: Józef Załuski, Biskup Kijowski i Stanisław Konarski, Pijar. Załuski bardzo miłował nauki, autorom pomagał, pożyteczne dzieła drukował, a wszystkie swoje dochody obracał na zakupywanie książek, mianowicie dotyczących się rzeczy krajowych. Zebrał sto kilkadziesiąt tysięcy tomów, zakupił i wyporządził pałac w Warszawie na ich pomieszczenie, obmyślił fundusze na bibliotekarza i ofiarował bibliotekę na pożytek powszechny. Nadto pozakładał znakomite szkoły, pisał dzieła i pouczał naród, jak ma postępować.

August III był to król malowany, jadł, pił i nic nie robił. Nie zaj-



mował się państwem, lecz zdawał rządy swoim ulubieńcom. Przeważnie nie mieszkał w Dreźnie, stolicy Saskiej, lecz gdy wojna z Prusakami się zaczęła, wtenczas mieszkał w Warszawie. Obecność jego w stolicy położenia nie zmieniła, bo o rządach nie myślał, tylko polował, strzelał do tarczy i wyprawiał ucztę. Dowiedziawszy się, że wojna z Prusakami skończona, wyjechał z Warszawy do Dreźnie i tamże dokonał swego gnuśnego żywota roku 1763.

Wielu panów, którzy podróżowali za granicą, a mianowicie po

Francji, przyglądali się tam, że król francuski rządził samowładnie, to jest, że sam rozkazywał, a wszyscy słuchali i dlatego był porządek, choć niezupełna swoboda. W Polsce przeciwnie było: rządził tu, kto chciał, każdy rozkazywał, a nikt nie chciał słuchać, przeto wszystko szło bezładu i porządku. Otóż ci panowie, a na ich czele książęta Czartoryscy, chcąc temu nierządowi zaradzić, umyśliли zaprowadzić rząd na sposób francuski; ale że to nie było łatwo, więc sobie Rosjan na pomoc wezwali. Działo się to w chwili, gdy wiadomość doszła, że król August umarł. Cóż tedy robią Czartoryscy? Oto do Carowej Katarzyny do Petersburga wyprawiają zaraz Poniatowskiego, aby dla jednego z rodziny Czartoryskich starał się o koronę Polski. Że jednak Poniatowski był mężczyzną gładkim i już dawniej miał względy u Carowej, ponieważ się w nim kochała, więc dała mu taką radę: Po co masz się starać o królestwo dla Czartoryskiego? Lepiej ty sam bądź królem polskim; wszak wiesz, że my w Polsce robimy, co chcemy, przeto rozkaż Polakom, aby cię koronowali i kwita. Poniatowski usłysawszy taką obietnicę, nie pytał nawet sumienia, czy jest godzien zasiąść na tronie Zygmunta i Batorych, czy ma głowę i serce po temu, aby w tak trudnych okolicznościach uratować ginącą Ojczyznę? Ani mu to przez głowę nie przeszło. Czartoryscy zaś, choć z początku się krzywili, że ich korona minęła, to jednak zaczęli sprzyjać Poniatowskiemu, gdyż był ich krewnym. Przy tym wiedzieli, że pod takim królem będą robić, co sami zechcą.

(Pisownia oryginalna)
CDN

Lektura

Na wiosnę Jurek zachorował. Miał łagodną grypę i zamiast odrabiania lekcji mógł czytać swojego ulubionego Waltera Scotta. Następnego dnia miał pójść do szkoły, ale po lekcjach przybiegł do niego Witek i wypalił z miejsca:

– Wiesz, Stalina zdjęli w szkole...

– Jak to zdjęli? – zapytał nie nie rozumiejąc Jurek.

– No, zdjęli ze ścian w szkole wszystkie portrety wodza – powiedział Witek.

Po takiej wiadomości Jurek nie mógł usiedzieć w domu. Szybko się ubrał i wyskoczył z Witkiem na podwórko. Wiosenne słońce odbijało się od kałuży i oślepiało swoimi promieniami. Na gołych jeszcze gałęziach wesoło ćwierkały wróble. Puszysta babcia Dusia siedziała na brudnej skrzyni jak na koniu z szeroko rozstawionymi grubymi nogami. Obok leżał nieruchomo na ziemi również puszysty i z krzywymi łapami podobny do prosiaka pies Alfons. Wszystko, co jeszcze żyło na podwórku, zastępyło w pierwszych wiosennych promieniach.

Tę rajską i leniwą ciszę przerwał Czarlik, który wyskoczył z piwnicy swojej matki, dozorczyńi Fiołki. Był najwyższy i najsilniejszy fizycznie z chłopaków na podwórku. Problem miał tylko z głową. Jak sam mawiał, spadł z kołyski na ziemię, mocno uderzył się w głowę i dlatego miał problemy z myśleniem. Nawet jak chciał iść do ubikacji, to krzyżował nogi i zastanawiał się, czy iść czy nie, co czasami kończyło się tym, że załatwiał się w spodnie. Z pewnością nie lubił myśleć, cho-

Awantura na podwórzu

ciaż od czasu do czasu było to konieczne.

Jurek z Witkiem zobaczyli Czarlika krzyczącego na całe podwórko: – Sieg heil! Sieg heil!

Czarlik miał domalowane czarnym ołówkiem podobne do Hitlera wąsiki. W oczach błyszczały mu ogniki. Na głowie miał zardzewiały niemiecki hełm.

Po zwycięskim okrzyku po niemiecku Czarlik podskoczył jak lew do Dusi i wrzasnął:

– Wstawaj stara k...o! Pójdziesz do Babiego Jaru!

Zaskoczona kobieta jeszcze mocniej się wbiła w brudną skrzynię, przygotowując się do obrony, chociaż nie mogła zrozumieć, o co chodzi Czarlikowi. Ten nadal krzyczał na nią po niemiecku: schnelle, schnelle! – chociaż normalnie nie znał nawet rosyjskiego, którym posługiwano się w Kijowie.

Jurek z Witkiem podskoczyli do Czarlika próbując pohamować go. Ten, gdy tylko zobaczył chłopaków, zaczął jak nawiedzony powtarzać: Stalin wróg, to teraz razem z Leninem ma stać Hitler... Chłopaki nie wiedzieli, co na to odpowiedzieć, żeby uspokoić straszliwie wzbudzonego psychicznie Czarlika, który stał jak orzeł nad babcią Dusią.

Nagle z piwnicy wyskoczył chwycając się Taras – banderowiec z zachodniej Ukrainy, kochanek „piersiastej” Fiołki. Był pijany jak noc. W prawej ręce trzymał litrową butelkę mętnego samogonu, w lewej gazetę „Prawda”, którą

wymachiwał nad głową jak szablą. Nic niewidzącym wzrokiem jakby próbował objąć wszystkich mieszkańców podwórza razem z wystraszoną Dusią i szczerzącym histerycznie psem Alfonsem. Po obrocie dookoła osi na nieposłusznych nogach Taras – chrypiącym i przepitym głosem – zwrócił się do całego podwórza:

– Moskalki! Wasz wódz Stalin – to wróg ludu! Rozstrzelajcie joho, skotynu, mało... Ale win wże pomeer. Probaczcie moho Czarlika szczo poczar rozmawlaty nimeckoju mowoju, jak Hitler. Chyba szcze za wcześniej. Jak mówiono w „Głosie Ameryki”, który przypadkowo złapał, ma się niebawem zacząć trzecia wojna światowa. Pryjduť nasi i będzie tu porządek.

Popił łyk z butelki i zakończył z uśmiechem, optymistycznie:

– A komunistów, Żydów i Moskalki będziemy wieszać...

I w tym momencie Taras nagle się przewrócił i spadł na ręce siedzącej na skrzyni wystraszonej Dusi.

Czarlik, gdy to zobaczył, rzucił się jak huragan w kierunku babci, zapominając o swoim niemieckim i krzycząc na całe podwórko po ukraińsku:

– Wbyły, hady, bat’ka!

Babcia Dusia w tym momencie spadła ze skrzyni i leżała na ziemi. Pod nią pies Alfons. Na babci leżał banderowiec Taras, a nad wszystkimi górował zardzewiały hełm Wermachtu Czarlik, który chciał wyciągnąć z tego niesamowicie

wrzeszczącego kłębówiska kochankę swojej matki – Tarasa.

Sąsiedzi powyskakiwali z mieszkań i przyglądali się temu cyrkowi. Jurek z Witkiem próbowali pomóc Czarlikowi, ale Taras był nadal wółprzymotny, a chłopisko miało wagę. Babcia Dusia na swych grubych jak u słonia nogach nie mogła wstać z ziemi i tym samym uwolnić psa od śmiertelnego ciężaru. Całe podwórko śmierdziało od rozbitej butelki bimbru wujka Tarasa.

I tu na podwórzu pojawił się nagle posterunkowy, milicjant Straszko, i wylał na banderowca wiadro zimnej wody. Gdy ten odzyskał przytomność, to natychmiast przemówił:

– Obywatelu milicjancie, posłusznie melduję, bawimy się w wolny od pracy czas...

Straszko zmierzył intruza od głów do stóp. W tym momencie

oprzytomniała babcia Dusia, która rzuciła się na stojącego obok niej w zardzewiałym kasku Czarlika. Ten zaczął się wycofywać, a gdy został ugryziony przez psa Alfonsa w nogę, aż zakrzyknął wniebogłosy: Ratunku! – uciekając do domu.

Cała awantura skończyła się u dzielnicowego Straszki, który aresztował Tarasa i Czarlika za „niegodne człowieka sowieckiego zachowanie”. Najwięcej roboty miał syn dozorczyńi, który nosił bimber od swojej matki do aresztu. Od czasu do czasu z piwnicy aresztu było słychać piosenki zbójckie, śpiewane na dwa głosy – po ukraińsku i rosyjsku. A życie toczyło się nadal, wbrew zapowiedziom, iż niebawem zacznie się III wojna światowa.

Eugeniusz TUZOW-LUBAŃSKI

Szanownej Pani
**LEOKADII
SAGANOWSKIEJ**
z Nowograda Wołyńskiego
(obwód żytomierski)
serdecznie **DZIĘKUJEMY**
za dobroczynny datek
(20 hrywien)
na wsparcie
naszego pisma
Zespół redakcyjny
„Dziennika
Kijowskiego”

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ
(не более 20 слов)
Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский.
Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
01033, Украина, Киев,
ул. Саксаганского, 40/85А
„Дзiенник Кijовский”

RYSOWNICY POLSCY



Maliny kontra bakterie

Wspaniale w smaku maliny znakomicie odżywiają skórę. Mają również właściwości ściągające i bakteriobójcze.

MASECZKI:

Odżywczo-wygladzająca

Dwie łyżki malin rozetrzeć z łyżeczką słodkiej śmietanki i łyżeczką płynnego miodu. Maseczkę nanieść na twarz i szyję, a po 20 minutach spłukać ciepłą wodą.

Do każdej cery

2 łyżeczki soku z malin wymieszać z 3 łyżkami mleka. Płyn wylać na potrójnie złożoną gazę, przykryć nią twarz i trzymać, aż wyschnie. Następnie umyć twarz ciepłą wodą.

Magda ROZPĘDOWSKA

- Czy jest dyrektor?
- Dla pięknych pań dyrektor jest zawsze.
- To proszę mu powiedzieć, że przyszła żona.

Przychodzi facet do lekarza i mówi:

- Panie doktorze, nie piję, nie palę, nie używam; czy w związku z tym będę dłużej żył?
- Teoretycznie - tak, ale po co?!

Powiedzonka

- ◆ Lepszy jeden mały czyn, niż tysiąc planów.
- ◆ Caluj rękę, której ugryźć nie możesz.
- ◆ Posel jest jak prostytutka, każdego musi przyjąć.

Благодійні внески на підтримку "Дзєнника Київського" просимо перерахувати за реквізитами:

В українських гривнях: р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва МФО 322153 код 21459978.

В доларах США: BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

Czerwony pas, za pasem broń
I topór, co błyska z dala,
Wesoła myśl, swobodna dłoń,
To strój, to życie gór! Ref.

To szum Prutu, Czeremoszu,
Huculom przygrywa,
A wesoła kołomyjka
Do tańca porywa.

Dla Hucula nie ma życia,
Jak na poloninie.
Gdy go losy w doły rzuca,
Wnet z tęsknoty ginie.

Gdy świeży liść okryje buk
I Czarna Góra szernieje,
Niech dzwoni flet, niech ryczy róg -
Odżyły nasze nadzieje!

Ref.

Pękł rzeki grzbiet, popłynął łód,
Czeremosz szumi po skale,
Nuż w dobry czas kędziory trzód
Weseli kápce gór! Ref.

Ref.

Polonin step na szczytach gór,
Tam trawa w pas się podnosi,
Tam ciasnych miedzi nie ciągnie sznur,
Tam żaden pan ich nie kosi.

Ref.

Dla waszych trzód tam paszy dość,
Tam niech się mnożą bogato!
Tam runom ich pozwólcie rósć,
Tam idźcie na całe lato.

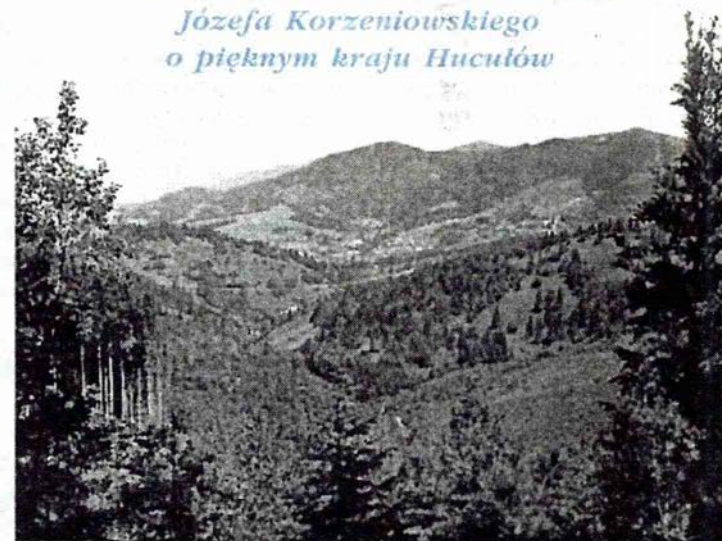
Ref.

A gdy już mróz posrebrzy las,
Ładujcie ostrożnie konie,
Wy z plonem swym witajcie nas,
My z czarką podamy dłonie.

Ref.

Czerwony pas

Tym razem proponujemy na wakacyjne biesiady
uroczą piosenkę do słów wielkiego
Józefa Korzeniowskiego
o pięknym kraju Huculów



Dolegliwości skórne pojawiające się pod wpływem słońca cierpi coraz więcej osób. Są to fotodermatozy - pokrzywki i tzw. osutki świetlne. Występują one na ramionach, przedramionach, dekolcie w formie swędzących, dokuczliwych plamek, grudek lub pęcherzyków.

Można je zauważyć już w kilka godzin po zbyt długim czy intensywnym opalaniu. Konieczne jest wówczas dokładne osłonięcie objętych wysypką części ciała, unikanie słońca i zastosowanie preparatów wapnia.

Zbyt długie przebywanie na słońcu może być przyczyną powstawania różnego rodzaju

Hurra... słońce!?

odczynów fototoksycznych (najczęściej w postaci brązowych plam i przebarwień na twarzy lub dłoniach). Tego typu niegroźne, choć szpecące defekty skóry są bardzo trudne do wyleczenia. Fotodermatozy powinny być leczone przez dermatologa. Słońce dawkowane rozsądnie również leczy. Pobudza przemianę materii i poprawia krążenie krwi. Umożliwia przyswajanie naszemu organizmowi witaminy D.

To ona sprawia, że dzieci nie chorują na krzywicę, mają zdrowe i mocne kości. Zapobiega również odwapnieniu kości u osób starszych (potwierdzają to badania nau-

kowe). Z wiedzy o słońcu, zwanej helioterapią, wynika, że światło słoneczne wzmacnia siły odpornościowe organizmu, poprawia nastrój u nerwicowców i ludzi cierpiących na depresję sezonową. Czy słońce leczy trądzik? Nie u wszystkich. Hamuje, co prawda, nacieki zapalne, ale u ok. 20 proc. osób z tzw. trądzikiem zaskórnikowym objawy im zaostrzyć się po wakacjach. Początkowo dzięki opaleniu brązowa cera wygląda lepiej. Naskórek staje się jednak grubszy, co sprzyja tworzeniu pod nim ropnych ognisk. Po wakacjach, gdy skóra będzie znowu cieńsza, mogą się nagle ujawnić.

Anna ROMASZKAN



REGULARNE REJSY AUTOBUSOWE KIJÓW-WARSZAWA (LUBLIN, CHEŁM) KIJÓW - KRAKÓW

A również: Francja, Włochy, Hiszpania, Anglia, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia, Dania, Czechy, Portugalia, Szwajcaria.

Kijów, ul. B. Chmielnickiego 52-b. Biuro 201
e-mail: akciatur@svitonline.com

tel. (044) 490-73-22,
216-65-86, 234-06-01

Redakcja wyraża podziękowanie Senatowi RP i Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" za pokrycie kosztów druku, papieru i strony internetowej.

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



"Дзєнник Київський"
Рєєстр. свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:
Державний Комітет України
у справах національностей та міграції
Редакція газети "Голос України"
Спілка політків в Україні
Редакція газети "Дзєнник Київський"

Redaktor Naczelny:

Stanisław Panteluk

WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"

Dyrektor:

zast. red. naczelnego Borys Dragin

Adres redakcji - Адреса редакції

ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033

вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033

tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: pau@dk.com.ua www.dk.com.ua

Zespół redakcyjny:

Dorota Jaworska, Łarysa Kaszczuk,
Eugeniusz Klimakin, Radmiła Korczyńska,
Anżelika Płaksina, Eugeniusz Tuzow-Lubański, Anna Żywogłazowa.

Numer przygotowało kolegium redakcyjne
reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Redaktor prowadzący
Eugeniusz Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamawianych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Gazeta wychodzi 2 razy na miesiąc.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Індекс передплати 30678.

Переплатна вартість 48 коп. на місяць.

Роздільна ціна у продажу - договірною.

Газета надрукована у ВАТ "Київська правда".

Зам. 2749

Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16